



poprostu

STUDENCKIE CZASOPISMO SPOŁECZNO-LITERACKIE

35-lecie Komsomolu



W służbie ludzkiego szczęścia

W Kraju Rad stworzono po raz pierwszy w dziejach ustroj służący interesom ludzi pracy. Po raz pierwszy w historii świata zbudowano tam ekonomikę, której celem jest skierować całe doświadczenie ludzkości w dziedzinie produkcji dóbr materialnych — na zaspokojenie potrzeb człowieka. W Kraju Rad wykorzystuje się wszystko, co dotychczas stworzyła mądrość ludzka, ludzkie poczucie piękna, geniusz ludzki, w imię tego, aby człowiekowi dać bogate, światłe, szlachetne, zdrowe życie.

Wszystko to zostało dokonane pod kierownictwem Partii Komunistów. Partia klasy, która dotychczas najdotkliwiej odczuwała na sobie cały ciężar kapitalistycznego okrucieństwa, wiodła wszystkich wyzwolonych i uciskanych do Rewolucji Socjalistycznej. Po raz pierwszy w dziejach do takiej re-

wolucji, która zgniotła i rozgromiła wszystkie siły tarasujące drogę do wolności, szczęścia i dobrobytu człowieka pracy.

Rewolucja ta zwyciężyła. Zwycięstwem swym otworzyła erę rewolucji socjalistycznych we wszystkich krajach.

Partia Komunistyczna kraju pierwszej Rewolucji Socjalistycznej stworzyła 35 lat temu Komsomol — związek młodych robotników i chłopów w służbie rewolucji, w służbie budownictwa szczęścia ludzkiego. Partia powiedziała związkowi młodzieży: najpiękniejszy i życia — to dobro człowieka. Bądźcie pierwszym pomocnikiem partii w walce o ten cel. — Partia wręczyła młodzieży wielki sztandar walki o socjalizm, komunizm. I pod tym sztandarem stanęły setki tysięcy, miliony młodzieży radzieckiej.

Wysoko dźwierz ten sztandar Leniński Komsomol. Na każdy zew

partii — zawsze pierwsi stawali komsomolcy. Gdy na młodą Republikę runęła nawałnica wojny domowej i obcej interwencji, szesnastoletni komsomolcy, głodni i bosi, ginęli na frontach. Ginęli, ale zwyciężali uzbrojonych po zęby oficerów carskich i ich sojuszników — żołdaków amerykańskich, angielskich, francuskich, niemieckich, japońskich i wymietli ich precz ze swej ziemi.

To komsomolcy w lodowatych wodach Dniepru montowali zimą fundamenty zapory wielkiej elektrowni, to komsomolcy pierwsi dostrzymywali kroku komunistom, gdy trzeba było w ciągu miesięcy, dniem i nocą, w mroź i upał budować giganty przemysłu, które w innych krajach budowano latami.

Życie Matrosów, Kosmodemińskich, Koszewojów wywalczyło zwycięstwo nad śmiertelnym wrogiem — faszyzmem. Członek partii i komsomolec znaleźli się w

pierwszych szeregach wyzwolicieli Europy.

Gdy obecnie partia powiedziała: wykorzystajcie potęgę przemysłową kraju, by ludzie mieli o b f i t o ś ć mięsa, masła i cukru, by nosili piękne jedwabie i elegancje, trwałe buty, by lodówka i telewizor stały się tak samo niezbędnym jak stół przedmiotem w życiu codziennym — komsomolcy obok komunistów pierwsi stanęli do ofiarnej pracy. I nie stanęli bezbronni. Posługują się głęboką, wielostronną, przodującą wiedzą, którą dała im władza ludu.

Komsomolcy montują dziś wspaniałe pałace — drapacze chmur, komsomolcy dokonują odkryć i ukończeń. Komsomolcy zajmują pierwsze miejsca na światowych konkursach fortepianowych i skrzypcowych, komsomolcy obsługują najnowsze kłódowniki. Komsomolcy zajmują pierwsze miejsca na olimpiadach i festiwalach.

W każdym zakątku naszej ziemi znajdziesz grób komsomolca, który padł wyzwalać naszą ojczyznę. Codziennie stykasz się z maszyną, przyrządem, konstrukcją, samochodem, w stworzeniu których serdeczny udział wziął komsomolec. I jeśli umiemy w naszych fabrykach i na budowach pracować szybko, lepiej, taniej — niemała w tym zasługa komsomolca Stachanowa, komsomolki Korabielnikowej, komsomolca Kolesowa, komsomolki Zandarowej i Agafonowej.

W kraju naszym dokonaliśmy Rewolucji Socjalistycznej. Wzór radziecki pomógł nam zrealizować testament wielkich Polaków — dać ludowi prawdziwą wolność, krajowi — rzeczywistą niepodległość, budować szczęście w naszej ojczyźnie. Partia polskiej klasy robotniczej odwołała się do nas, młodzieży, by pomóc Jej w stworzeniu dobrobytu i szczęścia naszego narodu.

Komsomol otworzył nam przebojętą skarbnicę swoich doświadczeń, od Komsomolu uczymy się pomać jak naszej partii. Chcemy być takimi jak komsomolcy — dlatego też dzień trzydziestopięcioletnia Komsomolu jest i naszym świętem.

Nasza wspólna sprawa

Celem pokojowej polityki naszej Partii i Rządu jest stałe zaspokajanie rosnących potrzeb ludności miast i wsi. Jednym z niezbędnych warunków realizacji tej polityki jest umacnianie i pogłębianie spójni gospodarczej miasta ze wsią, opartej o mocne podstawy sojuszu klasy robotniczej i pracującego chłopstwa.

Większość pracujących chłopów daje wyraz zrozumienia swych obowiązków wobec państwa i narodu rzetelną i terminową wywiązywanie się z obowiązkowej sprzedaży państwu zbóż i innych produktów rolniczych oraz biorąc aktywny udział w akcjach kontraktacji trzody chlewnej i rolniczych surowców przemysłowych.

Ale zacieśniająca się jedność robotników i pracujących chłopów w walce o zbudowanie nowego, szczęśliwego życia dla każdej pracującej rodziny robotniczej i chłopskiej, dla każdego człowieka pracy, jest

Tysiące robotniczych i chłopskich agitatorów wyjaśnia masom chłopskim politykę państwa, istotę sojuszu robotniczo-chłopskiego, stara się dotrzeć do każdej zagrody chłopskiej i wytłumaczyć, że każdy terminowo i planowo oddawany kilogram zboża, każda dostawa dla państwa ludowego, to wkład w nasz wspólny dobrobyt, w rozwój naszej ojczyzny, w budowę nowych fabryk, domów i szkół, w wywyższenie chłopca z odwiecznego zacofania, uczynienie jego pracy i życia pełnymi radości i dostatku. I odwrotnie, każdy nieoddany kilogram to oliwa na ogień wrogiej roboty, to działalność na własną szkodę, na szkodę własnych dzieci, na szkodę Ojczyzny.

W tej szerokiej pracy wyjaśniającej nie może zabraknąć studentów.

Organizacje zetempowskie i zetesowskie powinny w większym jeszcze stopniu starać się o podnoszenie poziomu i upolitycznienie treści programów wyjeżdżających

głych kiedyś marzeń. Dawniej skazani na bezsensowną, poniżającą pracę wyrobników, lub często tułaczkę i nędzę, mogą dziś zdobywać wiedzę, wyższe studia, rozwijać swe zdolności, pracować w każdym wybranym przez siebie zawodzie. Im właśnie, studentom-chłopom, którzy poznali już w czasie studiów prawa rozwoju społecznego i lepiej przez to, niż ich rodzice, rozumieją doniosłość sojuszu robotniczo-chłopskiego, najłatwiej jest wyjaśniać pracującym chłopom istotę spójni miasta i wsi. Powinni oni przede wszystkim czuć się w pełni odpowiedzialni za wywiązywanie się z obowiązków wobec państwa ich własnych rodzin na wsi i skłaniać swych rodziców, by swą obywatelską postawą dawali przykład innym pracującym chłopom w swoich gromadach.

Wielu studentów poza odwiedzaniem rodzinnych wsi i przeprowadzaniem wyjaśniających rozmów wśród swych znajomych, pisuje listy do rodzin, by wpłynąć na ich aktywną postawę w najistotniejszych w chwili obecnej dla wsi akcji. „Głos Szczeciński” opublikował ostatnio list studenta Szczecińskiej Szkoły Inżynierskiej, T. Gulty, do swego ojca, gospodarza 5-hektarowego gospodarstwa.

Gulta opisuje ojcu jakie warunki dzięki osiągnięciom władzy ludowej ma na wyższej uczelni. Otrzymuje on stypendium z dodatkiem USP-owskim, co stanowi 355 zł; za pożywny obiad w stołówce płaci 3 zł; nie musi kupować pomocy naukowych korzystając z bibliotek, pracowni i laboratoriów uczelni; mieszka w domu akademickim.

Syn stara się na przykładzie swoim i swoich kolegów wykazać ojcu jak duża jest pomoc państwa dla studiującej robotniczej i chłopskiej młodzieży.

Pisze dalej:

„Tato — piszę Ci dokładnie o moim nowym życiu, bo chcę żebyś jeszcze lepiej zrozumiał, jak bardzo zmienił się teraz los pracującego chłopca. Jakże inaczej żyjesz Ty i Twoi sąsiedzi. Dostali ziemię; maszyny z GOM-u i POM-u zaoszczędzili i zaoszczędzają Ci wiele czasu (Dokończenie na str. 2-ej)

**Dziś w numerze
dodatek p.t.
Niektóre
zagadnienia
estetyki**

Rezolucja

X Plenum Rady Naczelnej Zrzeszenia Studentów Polskich w sprawie przeniesienia uchwał III Światowego Kongresu Studentów w Warszawie

Warszawa — miasto młodości, symbol tego co nowe, silne i niezwyciężone — stała się w dniach od 27 sierpnia do 3 września miejscem wielkiego spotkania studentów całego świata, przybyłych na obrady III Światowego Kongresu Studentów.

III Światowy Kongres Studentów — Kongres jedności i przyjaźni był najbardziej szerokim i reprezentatywnym zgromadzeniem w dziejach międzynarodowego ruchu studentckiego. Spotkali się na nim przedstawiciele ponad 100 krajów, by omówić najważniejsze problemy swego życia, nauki, pracy i walki.

Dzięki szerokiej platformie politycznej na Kongresie, stworzonej przez Międzynarodowy Związek Studentów, powstała możliwość swobodnej wymiany poglądów, pogłębiania współpracy i przyjaźni, zjednoczenia w szeregach i wokół MZS studentów reprezentujących najróżnorodniejsze poglądy polityczne, społeczne i religijne.

Kongres wykazał, że studenci całego świata coraz mocniej skupiają się wokół programu MZS, który na czoło swoich zadań wysunął walkę o polepszenie warunków nauki i życia, walkę przeciwko faszyzacji i militarystyce szkolnictwa, w obronie praw i godności człowieka, w obronie zdobyczy nauki i kultury wszystkich narodów.

Jednomyślnie w przebiegu obrad była wynikiem głębokiego zrozumienia i przekonania u przeważającej większości uczestników, że MZS stwarza realne możliwości niesienia pomocy walczącym o swą prawa studentom wszystkich krajów oraz jest w stanie zapewnić warunki dla szerokiej wymiany naukowej, kulturalnej i sportowej, opartej na wzajemnym poszanowaniu poglądów, szczerzej współpracy i przyjaźni między studentami całego świata.

III Światowy Kongres Studentów stał się potężnym bodźcem dla zaktywizowania studentów do walki w obronie najcenniejszego skarbu

całej ludzkości — pokoju, w zachowaniu którego studenci, przyszli budowniczo gospodarci i kultury swoich narodów, są szczególnie mocno zainteresowani.

Studenci polscy, dla których wszystkie te problemy walki o byt i dostęp do nauki — dzięki wielkim przemianom, jakie dokonały i dokonują się w naszym kraju — są jedynie wspomnieniem odległej przeszłości, solidaryzując się z uchwałami Kongresu, winni wzmocnić swe wysiłki nad pogłębianiem studiowanej gałęzi wiedzy, aby w przyszłości jak najlepiej sprostać wielkim zadaniom naszego pokojowego budownictwa.

Przyjmując sprawozdanie delegacji polskiej na III Światowy Kongres Studentów w Warszawie, Plenum Rady Naczelnej dla zapewnienia pełnego przeniesienia uchwał i wykorzystania dorobku Kongresu w naszej pracy, poleca:

1. Przeprowadzić rozszerzone zebrania Komisji Okręgowych, z udziałem delegatów i obserwatorów na Kongres, poświęcone omówieniu planu szerokiego przeniesienia uchwał Kongresu do studentów i społeczeństwa danego środowiska.

2. Zobowiązać delegatów i obserwatorów na III Światowy Kongres Studentów do złożenia sprawozdania z Kongresu podczas walnego zebrania uczelnianego.

3. Zbliżając się Międzynarodowy Tydzień Studenta wykorzystać do szczególnie szerokiej popularyzacji uchwał i osiągnięć Kongresu, w celu bliższego zapoznawania studentów z życiem i walką studentów innych krajów oraz znaczeniem III Światowego Kongresu Studentów.

Tegoroczny obchód Międzynarodowego Tygodnia Studenta, jak i cała kampania przenoszenia uchwał III Kongresu winny przynieść dalsze pogłębienie solidarności studentów polskich ze studentami innych krajów.

4. Na uczelniach i w domach akademickich organizować wieczor-

Wielokrotnie przed narodami radzieckimi stawały wielkie, historyczne zadania, tyle razy starsze pokolenia wspierane były entuzjazmem i młodzieńczym, potężnym ramieniem Komsomolu.

Tak było w latach wojny domowej i interwencji. Wspaniałe rezultaty osiągnęli komsomolcy w okresie stalinowskich pięcioletek budownictwa socjalistycznego.

Komsomolcy stali w pierwszych szeregach walczących z najazdem hitlerowskim, pierwsi też przystąpili do odbudowy ukochanej Ojczyzny ze zniszczeń wojennych.

Dziś, realizując wytyczne KPZR, komsomolcy znajdują się u boku partii na czele walczących o podniesienie na wyższy poziom stopy życiowej ludzi pracy w ZSRR



Przodujący chłopci Mierzei manifestacyjnie odstawiają ponadplanowe zboże do państwowego punktu skupu G. S. w Niechanowie.

solą w oku wrogów naszej ojczyzny, wrogów pokoju.

Wróg chciałby rozbić tę jedność, przeszkodzić w umacnianiu państwa, chciałby zapędzić miliony robotników i chłopów z powrotem w kierat wyzysku kapitalistycznego, chciałby odebrać ich dzieciom prawo do nauki, pracy, prawo do szczęśliwego, radosnego życia. Bezsilny wobec stale rosnącej potęgi Polski Ludowej, wróg usiłuje metodą plotki, sabotażu i intrygi podważyć naszą gospodarkę narodową, między innymi poprzez wpływanie na opóźnianie i sabotażowanie obecnej walki o planowe i pełne wykonanie przez wieś obowiązkowych dostaw zboża.

Partia, Związek Młodzieży Polskiej, przodujący chłopcy-aktywiści społecznych organizacji chłopskich podjęli twardą i nieustępliwą walkę z tą wzmoczoną działalnością wroga klasowego na wsi

na wieś studenckich zespołów artystycznych i sportowych, czołówek zdrowia i technicznych.

Bardzo poważne, bojowe zadanie stoi przed naszymi brygadami agitacyjnymi. Powinna wziąć w nich udział jak największa ilość studentów. Działając w ramach naszej akcji łączności miasta ze wsią agitatorzy winni prowadzić wśród chłopów szeroką pracę wyjaśniającą, demaskować wrogą propagandę, wskazywać na jej źródła i cele, i opierając się o dokładną, wnikliwą znajomość stosunków panujących na danej wsi, na konkretnych przykładach z naszego życia tłumaczyć pracującym chłopom politykę władzy ludowej.

Szczególnie ważna i potrzebna jest tu praca wyjaśniająca i agitacyjna studentów — synów i córek chłopów. Im właśnie, jak i dzieciom robotniczym władza ludowa umożliwiła urzeczywistnienie niedość-

nice, pogadanki i odczyty poświęcone omawianiu wybranych zagadnień z Kongresu, ważniejszych przemówień delegatów. Wieczornice winny być połączone z częścią artystyczną obrazującą życie i walkę młodzieży innych krajów. Zrzeszenie Studentów Polskich winno wziąć jak najczynniejszy udział w imprezach organizowanych w związku z przenoszeniem uchwał Kongresu przez Związek Młodzieży Polskiej na terenie pozauczelnianym.

5. Do popularyzacji wyników Kongresu wykorzystywać należy jak najszerszą prasę, radio, radiowęzły, gazetki, ścienne i gazety uczelniane.

6. Kontynuować i rozwijać nawiązaną w okresie przygotowań do Kongresu korespondencję ze studentami innych krajów, która powinna stać się czynnym środkiem zacieśniającym przyjaźń, przyczyniając się do nawiązywania długotrwałych, indywidualnych kontaktów z organizacjami studentkimi za granicą i ich członkami. Poszczególne uczelnie i środowiska winny inicjować wymianę materiałów o życiu, kulturze i osiągnięciach narodu polskiego, takich jak płyty, zbiory pieśni itp.

7. Szerzej, niż dotąd, popularyzować wśród studentów organ MZS „Światowe Wiadomości Studentkie”, tłumaczyć i publikować ciekawsze artykuły, organizować nad nimi dyskusje.

Przenosząc dorobek III Światowego Kongresu Studentów, docierając z nim do każdego studenta powinniśmy osiągnąć dalsze skupienie się naszej młodzieży na planie Frontu Narodowego wokół Partii i klasy robotniczej. Powinniśmy osiągnąć to, by każdy student Polski Ludowej z uczuciem głębokiej dumy z nieprzemijających zdobyczy naszej ojczyzny jeszcze uślisznie pracował nad wzrostem jej siły i dobrobytu.

**X PLENUM RADY
NACZELNEJ ZRZESZENIA
STUDENTÓW POLSKICH**

Rok poselskiej pracy studenta Soldka



Posel Stanisław Soldek wśród kolegów — studentów Politechniki Gdańskiej.

Tysiące ludzkich spraw załatwia się codziennie przy pomocy podań, listów, pism. Dziesiątki słusznych racji dociera do obywateli przez prasę, radio, wydawnictwa. Setki dostrzeżeń w ciągu dnia faktów uchybień w socjalistycznej rzeczywistości.

Ale ludzkie sprawy są trudne i zawile. Często nie wyrazi ich najmiejtniej napisane podanie czy list. Niejasności i wątpliwości nie usunie nierzaz sumienna, lecz z konieczności zwięzła odpowiedź listowna, czy nawet słowo drukowane artysty, dziennikarza, pisarza. Ludzkie oczy nie zawsze widzą daleko — trzeba je nauczyć patrzeć. Trzeba przekonywać i wyjaśniać bezpośrednio temu, kto tego potrzebuje, pomagać w wielkich i małych kłopotach miast, wsi i poszczególnych ludzi, czuwać nad praworządnością, troszczyć się szczerze i serdecznie o codzienne życie ludzi pracy.

Taka właśnie zaszczytna rola przypada posłom na Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, przedstawicielom ludu pracującego w najwyższym organie władzy ludowej. Do nich to od roku już przychodzą ludzie z najróżniejszymi sprawami, które „leżą im na sercu” — począwszy od sytuacji we własnym zakla-

Taką pracą Soldek, chłopak z kieleckich pisków, zdobył sobie wymagający dużej zasoby wiedzy zawód traseru stoczninowego w czasach, gdy nauka była niedostępna dla robotniczych i chłopskich dzieci. Dzięki niej zasłużył sobie na tytuł przodownika, którego nazwisko widnieje na burcie pierwszego dalekomorskiego statku zbudowanego w polskich stocznicach, przeszedł, mimo wszystkie trudności, przez studium przygotowawcze, ukończył z dobrym wynikiem politechnikę, zdobył tytuł inżyniera. Niełatwe to były lata, choć przecież nie było ich tak wiele...

Rozglądam się po małym, niemal surowo urządzonej pokój; ileż nocny musiała palić się lampa nad wielkim stołem kreślarskim, by Soldek wraz z dyplomem inżyniera posiadał zaufanie, szacunek, wdzięczność swych wyborców?

Pytam o nich, o sprawy ludzi, którzy wybrali go posłem.

„Różne są. Student, który z powodu ograniczonej ilości miejsc nie został przyjęty na wybraną przez siebie specjalizację. Jeżeli zainteresowania jego nie idą rzeczywiście ściśle w tym kierunku, jeżeli powoduje nim młodzieńczy upór i niesłuszna ambicja, trzeba go przekonać, że specjalizacja, na którą skierował go dziekanat, jest równie ciekawa, że daje takie same, a nawet większe możliwości rozwoju. Zdarza się jednak i tak, że trzeba interweniować w dziekanacie. Zmusza do tego widoczne głębokie zamiłowanie człowieka do wybranego przez siebie kierunku, poparte zdobytą już w danej dziedzinie wiedzą.

„Staruszką, która wskutk biurokratyzmu urzędnika i własnej nieporadności zapłaciła niesłusznie podatek od dodatkowej powierzchni mieszkaniowej. Po wyjaśnieniu nieporozumienia została nie tylko zwolniona od podatku, lecz również zwrócono jej niesłusznie pobraną sumę.

„Nauczycielka zwracająca się z prośbą o pomoc w zorganizowaniu złobka w małym miasteczku. Sprawy bytowe, sprawy mieszkaniowe...

Trzeba podchodzić do ludzi z życzliwością i zaufaniem, ale jednocześnie patrzeć przenikliwie i nie wierzyć „na ślepo”. Zdarzają się przecież i wypadki nadużyć. Soldek opowiada o takim fakcie. Pewien chłop przyszedł ze skargą, że gmina żąda od niego dodatkowych dostaw obowiązkowych, mimo iż wywiązał się już ze wszystkich obowiązków

ciężących na jego 3-hektarowej gospodarce. Po sprawdzeniu okazało się, że „pokrzywdzony” gospodarz miał rzeczywiście 3 ha, ale tylko przy zagrodzie. Do czterech dalszych, położonych nieco dalej, nie przyznawał się, gdy szło o wymiar dostaw.

Zagadnienia wiejskie, a szczególnie sprawa obowiązkowych dostaw jesieni, są stałą troską posła. Soldek, jak opowiadają jego towarzysze pracy, ma szczególny dar „radzenia sobie” w terenie. Myliłby się np. ten, kto by przypuszczał, że długie rozmowy, jakie wiedzie z gospodarzami, to rozmowy z tymi tylko, którzy zalegają z dostawami. Soldek, doświadczony agitator, również często rozmawia z przodującymi gospodarzami. Tłumaczy, że wykonanie własnych dostaw, to jeszcze nie wszystko. Świadomy obywatel winien nie tylko sam dawać przykład, ale być także agitatorem.

Dowiadam się również o swego rodzaju „racjonalizatorskiej” metodzie, do której często ucieka się Soldek, przenosząc doświadczenia przodującej gromady na inny teren. Oto prosi on sołtysa takiej gromady, aby opowiedział zaniebującym się gospodarzom o swej pracy i o osiągnięciach swej gromady.

Nierazko w czasie spotkań posła z wyborcami rozgorzeje dyskusja o ważnych wydarzeniach bieżącej polityki: Co się dzieje w Trójce? Czemu papież popiera bońskich odwetowców? Dlaczego strajkują chłopcy we Francji? Dlaczego kardynał Wyszyński judził przeciw władzy ludowej?

Dużej wiedzy politycznej, wiedzy z dziedziny gospodarczej i prawnej, płomiennego zapалу agitatora i szczerzej, ludzkiej troski potrzeba, aby dobrze spełniać obowiązki posła na Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej!

Ze szczególnym przejęciem opowiada Soldek o swojej pracy współgospodarza — razem z odpowiednimi radami narodowymi — swego okręgu wyborczego. Prawdziwie gospodarska to robota czuwać nad właściwym wykorzystaniem budżetów, troszczyć się, aby w zwierciadle cyfr prawidłowo odbijały się przemiany i potrzeby każdej wsi, osady, miasteczka, a nawet miasta, bo w gdańskim okręgu wyborczym jest ich

przecież kilka. Znają swego posła radni i mieszkańcy. Uczestniczą w sesjach rad narodowych, na których omawia się co, gdzie, i ile wydać z budżetu, co zbudować, naprawić. Soldek — jeszcze przed kilkoma laty zwykły robotnicarz z gdańskiej stoczni — służy radą, zapisuje skrzętnie w notesie potrzeby swych wyborców. Aż ciąży nieraz ta odpowiedzialność — kłopot się i o przemysł miejscowy i o rozwój rolnictwa i o hodowlę, sieć biblioteczną... Kłopot się o to rady narodowe i ministerstwa, ale Soldek, przedstawiciel najwyższej władzy ludowej, musi patrzeć na wszystko oczyma działacza państwowego — patrzeć prawdziwie po gospodarsku.

A przecież jest jeszcze w domu stół kreślarski z ostrym światłem lampy, są skrypty, podręczniki, notatki... Wiele, bardzo wiele potrafi człowiek, jeżeli zechce i jeżeli ma po co chcieć.

Lista obowiązków poselskich na tym się nie kończy. Posłowie, jak wiadomo, nie tylko uczestniczą w plenarnych posiedzeniach Sejmu, ale uczestniczą w pracach poszczególnych komisji, które na skalę ogólnopolską zajmują się różnymi dziedzinami naszej gospodarki. Soldek jest członkiem Komisji Żegluga, Komunikacji i Łączności, czuwającej — jak powiada żartobliwie — aby się nie spóźniały pociągi, nie psuły się telefony i aby statki po Wiśle i Odrze kursowały regularnie. W rzeczywistości zakres pracy Komisji Sejmowej jest znacznie, znacznie większy... I tu przecież Soldek zabiera głos w dyskusjach, spiera się, dba o swój okręg.

Nie zawiódł pierwszy zbudowany w polskiej stoczni rudowęglowiec „Soldek”. Nie zawiódł również ludzkiego zaufania robotnik, którego nazwisko widnieje na burcie statku, Rok poselskiej pracy dowiódł tego całkowicie.

LIDIA DAMM

Gloryfikacja na całego

Nie dosyć było niemieckim neofaszystom „nowych biografii” o Hitlerze, w których postać „Wodza Tysiąclecia” wynoszono pod niebiosa. Ostatnio wpadli oni na nowy pomysł. Na pomysł nakręcenia filmu, „w którym Hitler przedstawiony byłby jako kochanek, człowiek i ojciec rodziny...”

Film taki — jak podaje „Democratic German Report” jest już w trakcie realizacji w jednej z nowopowstałych monachijskich wytwórni filmowych. Reżyser wytwórni zapowiedział ponadto zainteresowanym sprawą dziennikarzom zachodnio — niemi „kim, że zamierza włączyć do filmu „bardziej uduchowione” mowy Hitlera oraz Goeringa, Goebbelsa i Hessa...

Stanowczo Hitler pospieszył się, popełniając samobójstwo w podziemiach Kancelarii Rzeszy w roku 1945. Dziś, po ośmiu latach, występowałby u boku Adenauera, jako „bohater ostatniej wojny”...

(J. G.)

Biblia „Made in USA”

Londyński „Daily Worker” z dnia 9 września donosi, iż nakładem firmy wydawniczej „Bible Pictures Inc.” wydana została niedawno w Anglii biblia „w obrazkach”. Wydawnictwo to, wypuszczone na rynek w wielu tysiącach egzemplarzy, jest tylko przedrukowaniem amerykańskiego, nad którego opracowaniem spędził podobno aż 12 lat profesor uniwersytetu Harvard — M. C. Gaines. To „nowe wydanie” biblii przypomina żywo kryminalny comics tak swym wyglądem, jak i treścią. Jedyną różnicą: na obrazkach nie występuje cowboy Tom Mix czy gangster Joe Bonury — lecz postacie biblijne poczynając od Adama i Ewy...

Wydawnictwo powyższe — to jeszcze jeden przyczynek, odwołujący się do obywateli „obrońców religii katolickiej” z USA...

(J. G.)

Nasza wspólna sprawa

(Dokończenie ze str. 1-ej)

I wysiłku, wyręczają w ciężkiej pracy. Marzyłeś o tym, aby mieć w domu światło elektryczne, głośnik radiowy, żeby żyć kulturalnie. Dziś to wszystko już mamy. Kto to sprawił? — Władza ludowa, państwo robotników i chłopów.

Jestem dumny z Ciebie, że sprzedałeś państwu przypadające na Ciebie ilości zboża, mięsa i mleka, że przygotowywałeś się do odstawy ziemniaków. Słyszałem, że i nasi sąsiedzi: Dokurno, Adamowicz, Spirydowicz i Mastowski z Drawna, Wierzbicki z Barnina również pierwsi i z nadwyżką odstawili zboże.

Ale chyba sam rozumiesz, że to za mało kiedy tylko część chłopów wywiązuje się z obowiązków wobec państwa.

Ojciec, Ty nawet nie wiesz jak bardzo się wstydzę za Jabłockiego, Żywicę, Zientarskiego z naszego Choszczyna, którzy, jak się dowiedziałem, zalegają poważnie z odstawą zboża.

Tato, trzeba, aby przodujący chłopcy z naszej gromady — Ty, Spirydowicz, Adamowicz tłumaczyli innym, że nie wolno im zwlekać, dawać posłuch plotce. Bo tylko nasz wróg chce słabej Polski.

Ja i moi koledzy ze wsi na wyższych uczelniach wiemy dobrze o tym, jak ofiarnie pracują robotnicy — ojcowie naszych wielu kolegów.

Właśnie dlatego piszę do Ciebie, Ojciec, i do innych chłopów w imieniu swoich kolegów — także synów chłopskich. Pamiętajcie: nie chcemy wstydić się za Was, chcemy być z Was tak samo dumni, jak dumni są ze swych ojców-robotników nasi koledzy.

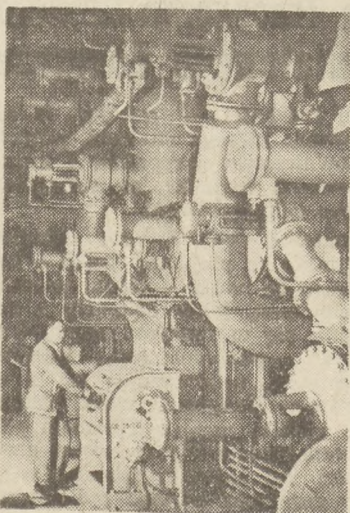
Nie może być na uczelni studenta, syna chłopskiego, który nie zainteresowałby się przebiegiem dostaw obowiązkowych w swojej wsi, który nie wiedziałby, jak wykonuje swoje obowiązki wobec państwa jego rodzina. Słusznie robi kol. Gulla czy kol. Cendrowska z PWSP w Warszawie i wielu innych, którzy starają się stale wyjaśniać rodzinom i ich znajomym politykę Rządu i Partii. Interesują się ich pracą i życiem, wyjaśniają wątpliwości, radzą i pisa o swoim życiu. W ich ślady winni pójść wszyscy studenci — dzieci pracujących chłopów.

Walka o term.nową i pełną realizację obowiązkowych dostaw wsi dla państwa to nasza wielka wspólna sprawa. To walka o szczęśliwą przyszłość i dobrobyt naszego narodu, o wzmocnienie sił pokoju. W walce tej nie może zabraknąć ani jednego studenta

ANDRZEJ KOSSAK

Droga do siły, szczęścia i dobrobytu

26 października mija rok od dnia, w którym naród polski przez głosowanie na kandydatów Frontu Narodowego zdecydował o swojej przyszłości. Przyszłość tę wytycza program wyborczy Frontu Narodowego, którego głównym celem jest dobrobyt i szczęście człowieka. Chociaż od chwili rozpoczęcia realizacji programu minął tylko rok, podziwiamy dziś jej wspaniałe wyniki: budowę i rozbudowę nowych obiektów przemysłowych, coraz większą wydajność produkcyjną naszego rolnictwa, nowe osiedla mieszkaniowe, szpitale i przedszkola, nowe domy akademickie, nowe gmachy uczelni i Instytutów naukowych.



Rozbudowujące się zakłady przemysłu chemicznego w Oświęcimiu

„Potężna rozbudowa przemysłu da w roku 1960 z górą 10-krotny wzrost produkcji w porównaniu z produkcją przedwojenną. Mechanizacja robót ciężkich i pracochłonnych uptylnie na wydajność pracy i ulży poważnie trudowi człowieka.”
(z programu wyborczego Frontu Narodowego)

„Chronimy i umacniamy rodzinę, otaczamy szczególną troską rodziny wielodzietne, zapewniamy jasną przyszłość dzieciom... W ciągu pierwszych ośmiu lat niepodległości wzrosliśmy o 3 miliony, a za niewiele lat będziemy narodem 30-milionowym.”
(z programu wyborczego Frontu Narodowego)



Dzieci pracowników PKP w Krakowie otrzymały kilka miesięcy temu nowe przedszkole, w którym znajdują troskliwą opiekę i wiele rozrywek.

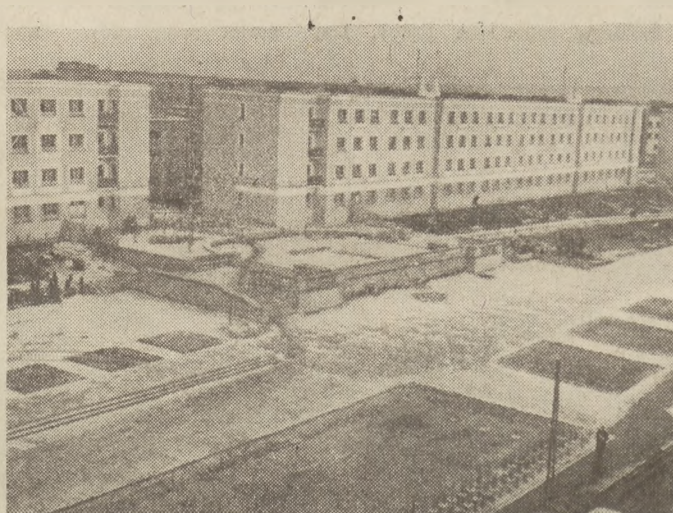


Doktor nauk rolniczych, Zdzisław Toczyński, w niedawno założonej Stacji Selekcji Roślin w PGR Nieznanice (woj. łódzkie) wyhodował nowe odmiany pszenki, bobiku i wyki o wysokiej wartości pastewnej.

„Rozbudujemy na wielką skalę urządzenia zdrowotne, szpitale, sanatoria, kliniki i ambulatoria, ośrodki zdrowia... Wybudujemy nowe stadiony i boiska, zapewnimy milionom chłopcom i dziewcząt sprzęt sportowy, polepszymy opiekę nad sportem i kulturą fizyczną.”
(z programu wyborczego Frontu Narodowego)



W tym roku jak i w poprzednich latach Dom Wypoczynkowy w Spale gościł w swych murach studentów z różnych części Polski.



Widok ogólny rozbudowującego się osiedla mieszkaniowego Muranów.

„Urzeczywistnienie programu Frontu Narodowego, przyspieszenie wykonania Planu 6-letniego oznacza: wzrost realnych zarobków robotnika i inteligenta, poprawę zaopatrzenia emerytów, inwalidów i rencistów, wzrost poziomu życiowego chłopca pracującego, umocnienie i stałe rozszerzanie zdobyczy ludu pracującego zagrożonych przez



Student Politechniki Warszawskiej, który już wkrótce wezmą bezpośredni udział w realizacji wielkich zadań programu Frontu Narodowego, przygotowują się w gabinecie Podstaw Marksizmu-Leninizmu do ćwiczeń z tego przedmiotu. Foto CAF

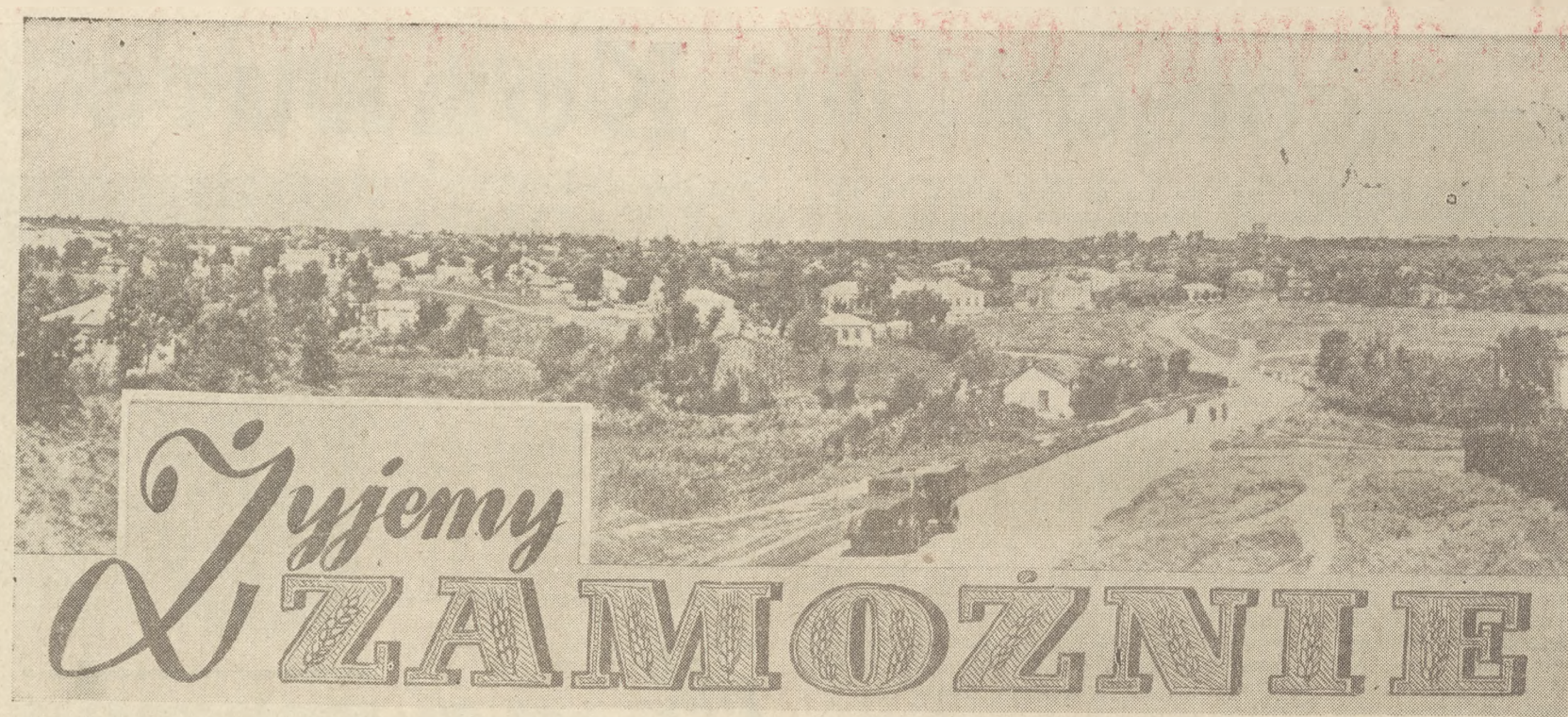
Niedawno zostałem wezwany przez Ministerstwo Rolnictwa ZSRR do Moskwy, bym złożył sprawozdanie o pracy naszego kolchozu. Kiedy w pociągu moi współtowarzysze dowiedzieli się, że jestem przewodniczącym kolchozu, byli bardzo ciekawi, jak przebiega u nas praca i jakie mamy dochody.

— Powiedzieliście, że wasz dochód w pieniądzu wyniósł w roku 1950 mniej niż dwa miliony rubli, a w roku 1952 przekroczył jedenaście milionów — zwrócił się do mnie jeden ze współpasażerów — wyjaśnijcie więc czym można wytłumaczyć prawie sześciokrotny wzrost waszych dochodów i to w tak krótkim czasie?

Odpowiadałem szczerze i z przyjemnością na wszystkie pytania. Ostatnio przeważającą część niedużych kolchozów zjednoczyła się, tworząc duże skomasywane gospodarstwa. Ludzie radzący z wielką uwagą obserwują to nowe zjawisko, zachodzące w życiu wsi kolchozowej. Zarówno my — członkowie stacji Grygoropolisskiej, jak i z innych skomasywanych kolchozów — przekonaliśmy się jakim to było dla nas dobrodziejstwem.

Nasz kolchoz, noszący imię Stalina, powstał trzy lata temu, po skomasywaniu ośmiu małych kolchozów w jedno olbrzymie gospodarstwo, liczące 23.000 hektarów.

Kolchoz imienia Stalina — to gospodarstwo wielokierunkowe, ale podstawową gałęzią produkcji są zboża. Prócz tego uprawiamy raz-



Żyjemy ZAMOŻNIE

nik, słonecznik i inne kultury techniczne, rozpoczęliśmy także hodowlę zwierząt.

Scaliliśmy rozrzucone poprzednio ogrody w jeden duży, liczący 500 ha ogród. Zbudowaliśmy stację wodną i system irygacyjny, który chroni nasze ogrody przed posuchą.

Wykopaliliśmy w stacji 5 stawów, w których hodujemy złotego karpia i obecnie kolchoz nasz

otrzyma po raz pierwszy dochód z własnego gospodarstwa wodnego.

Część własnych dochodów i przyznane nam kredyty państwowe wykorzystaliśmy na rozszerzenie i ulepszenie hodowli bydła. W ciągu dwóch lat wydatkowaliśmy 2.800.000 rubli na budowę obór i innych pomieszczeń hodowlanych, w których ustawiliśmy podłogi samoczynne, przeciagaliśmy kolejki linowe i wodociągi.

W gospodarce naszej stosujemy ściśle naukowe zasady. Nowe, oparte na metodach agrotechnicznych, które dały dobre wyniki na 150-hektarowej działce doświadczalnej, stosujemy śmiało w skali całego gospodarstwa.

Jakie są więc rezultaty dokonanej przez nas pracy? Przede wszystkim, zwiększyły się plony kultur zbożowych, które w porównaniu z rokiem 1950 wzrosły dwukrotnie. Poglówie bydła rogatego wzrosło z 1541 do 2500 sztuk, świń z 900 do 2500, koni z 395 do 560, owiec z 2765 do 8.500, ptactwa domowego z 10.730 do 100.000. Hodowla przyniosła kolchozowi w ubiegłym roku ogółem 3.071.000 rubli dochodu.

Rzecz po stała, że wszystko to miało swój wpływ na życie kolchoźników. Za dniówkę obrachunkową otrzymali kolchoźnicy, oprócz jarzyn i innych produktów, ponad 6 rubli w pieniądzu i po 3,5 kg zboża. Wiele rodzin otrzymało po kilka ton ziarna, a w ciągu tylko ubiegłego roku 150 kolchoźników zbudowało sobie nowe domy.

Dla kolchoźników i traktorzystów pracowników Stacji Traktorowej

Maszynowych) zbudowaliśmy w polu na okres prac polnych wygodne kwatery sezonowe z sypialniami, stołówkami i łazienkami. Wokół tych kwater posadziliśmy sady, urządziliśmy kwietniki itp. W samym tylko roku bieżącym załancowaliśmy 20.000 wieloletnich kwiatów.

W okresie robót polowych organizujemy przedszkola. Kiedy matki pracują w polu, dzieci ich znajdują się pod opieką trójkowych wychowawczyń, otrzymują regularnie wyżywienie, bawią się, a wieczorem po przyjemnie spędzonym dniu, wesole i zadowolone wracają do domu.

Nasuwa się pytanie jak kierujemy kolchozem, którego pola i farmy zajmują ogromną przestrzeń i znajdują się nieraz 25 kilometrów od właściwej bazy? Codzienną łączność z brygadami utrzymujemy za pomocą radia. Każda brygada polowa posiada stację radiową, a w Zarządzie kolchozu mamy węzeł dyspozycyjny, kierujący ruchem. Zarząd kolchozu orientuje się we wszystkich sprawach i bez trudu kieruje pracą gospodarstwa. Kolchoz posiada dla wyjazdów służbowych 5 samochodów osobowych.

Ciekawe i urozmaicone życie prowadzą nasi kolchoźnicy. Kolchoz

posiada 4 kluby, tyleż świetlic i klubów. Amatorzy muzyki, śpiewu i tańca rozwijają swoje talenty w zespołach twórczości artystycznej. Kolchoz posiada bibliotekę, liczącą kilka tysięcy książek i 6 szkół, w tym jedną dziesięcioletnią.

Wielu młodych ludzi, jak również starsi kolchoźnicy, chce zdobyć wy-

kształcenie zawodowe. Założono dla nich w stolicy technikum rolnicze, posiadające wydziały — agromonimiczny i zootechniczny.

Żyjemy zamożnie. Ale kiedy oglądamy się wstecz, to zawsze mamy wrażenie, że uczyniliśmy jeszcze zbyt mało. Bardzo często występują kolchoźnicy z różnymi propozycjami, zmierzającymi do ulepszenia naszej pracy. Weźmy dla przykładu nasz transport zarówno konny jak i samochodowy. Jest on bardzo liczny — samych ciężarówek mamy ponad trzydzieści, ale nie zapominać, że kolchoz wysłał obecnie na rynek nie setki, ale tysiące centnarów rozmaitych produktów. I nie ulega wątpliwości, że w najbliższym czasie nasze środki przewozowe okażą się niewystarczające. W związku z tym wysunięto propozycję przeciągnięcia do naszej stacji bocznicy kolejowej.

Uchwały V sesji Rady Najwyższej ZSRR z sierpnia br. stanowią dla nas bodziec ekonomiczny w dziedzinie rozwoju wszystkich gałęzi gospodarki społecznej — podstawowej siły kolchozu, a jednocześnie pobudzają kolchoźników do lepszego wykorzystywania osobistej, przyzgodowej działalności. Nasz kolchoz posiada wszystkie możliwości dalszego rozwoju. Będziemy nadal zwiększać produkcję, dzięki czemu życie naszych kolchoźników stanie się jeszcze zamożniejsze.

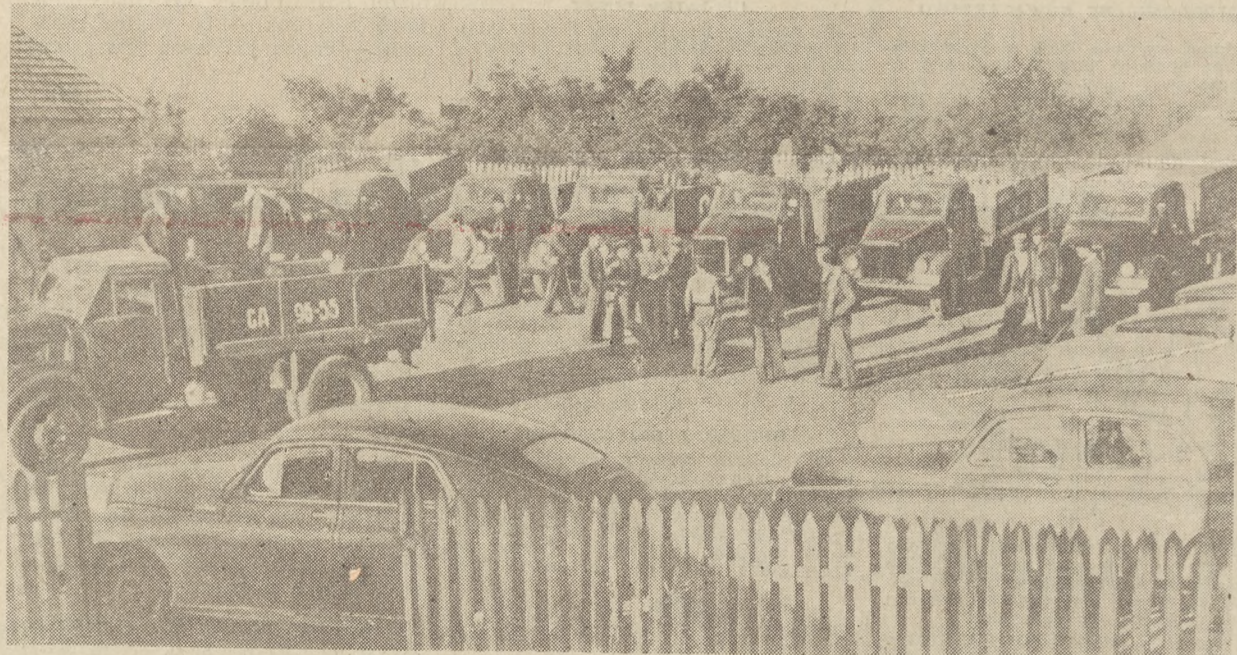
I. LYSKIN
Przewodniczący kolchozu im. Stalina



Student-praktykant I. Biednow i agronom J. Konowalow przy bufecie kwatery sezonowej kolchozu.



Konie kolchozu im. J. Stalina na pastwisku.



Kolchoz im. J. Stalina posiada 30 samochodów ciężarowych i 15 osobowych

Sport Sport Sport Sport Sport

Tam, gdzie studiują mistrzowie i rekordziści Polski

Białe gmachy i pawilony uczelni, regularne prostokąty boisk, czerwone korty tenisowe, ciemne linie biegnące wspaniale harmonizują z zielenią i złotem jesiennego lasu białeńskiego, w którym rozciągają się tereny AWF. Na dziedzińcu, w jasnych salach wykładowych, gimnastycznych, na korytarzach, gwarne rozmowy, ruchliwy i pstrykający (czerwone, zielone, granatowe dresy) „ludzie” AWF. Wszyscy tu się znają, wołają po imieniu — tworzą jeden wielki, mocny kolektyw.

Sportowcy mają to do siebie, że są bardziej żywi, weselsi i radośniejsi od zwykłych śmiertelników. Takie odnośne wrażenie patrząc na studentów AWF. Każdy, kto przez krótki chociaż okres czasu pobędzie z nimi, zarazi się ich wesołością, śmiechem, radością życia.

Właśnie rozmawiałem spokojnie z rektorem, ob. Kosmanem, kiedy murami uczelni wstrząsnął gromki, chórny śpiew kilkudziesięciu młodych piersi. Wyobraźcie sobie, że po jednym z poważnych teoretycznych wykładów, cały pierwszy rok, wychodząc z sali, śpiewał razem z wykładowcą refren popularnej piosenki. Innym razem trafiliśmy na przerwę między wykładami i przyszyliśmy się, że patrzyli ze zdumieniem, przywiczająco do sztucznej powagi i sztywności innych uczelni, jak ci z I roku i poważni „magistrowie” — (tak ich nazywają) — z ostatniego — brali, dokazywali jak dzieci. Ruchliwość, energię i radość życia daje im własny sport.

Jest zrozumiałe, że studenci AWF-u kochają sport. Obowiązkowo

we zajęcia sportowe, wchodzące w skład programu studiów, to jeszcze za mało dla nich. Wyjdźcie wieczorem na boisko, na dziedzińce, do lasu — na bieżniach, skoczniach, kortach — dziesiątki ćwiczących. Ktoś pcha kulę, inny rzuci dyskiem. W lesie między drzewami przewijają się dresy lekkoatletów. Jakas koleżanka z uporem wykonuje na trawniku tzw. stojkę, a na boisku piłki nożnej „święta wojna”. Tradycyjne, które z rzędu spotkaniem: pierwszoroczniacy kontra trzeci rok. Doping jak na meczu ligowym, aż uszy boją. A rezultaty? — Doskonałe!

Na AWF-ie studiuja przecież rekordziści, mistrzowie i reprezentanci Polski, jak: Sidło, Mach, Roj-Gasienica, Radziwonowicz, Makomski, Chładowska, Chrzyszczówna, Lewicki, Liciś, siatkarze — Wołuch, Poleszczuk, Wleciał, Radomski, Szupke, Flont i wielu innych.

Ale nie to jest najważniejsze. Te rzucające się w oczy wesołość i ruchliwość młodzieży, nie ma nic wspólnego z lekkomyślną beztroską. Studenci AWF-u w większości poważnie podchodzą do nauki, do swojej przyszłej pracy zawodowej. Uśmiechnięta, energiczna Baska Skoczyska jest nie tylko jedną z najlepszych studentek na uczelni, ale zarazem przewodniczącą Komitetu Uczelnianego ZSP. Zna ją wszyscy. Baska daje najlepszy przykład jak trzeba i można godnie nauce z pracą społeczną i sportem. Szczególnie to ostatnie zasługuje na uwagę Baska jest świetną oszczepniczką i była raz druga

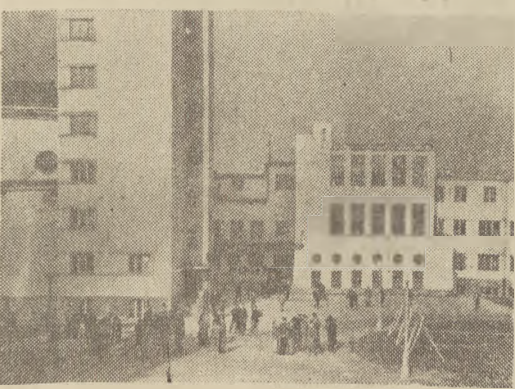
a raz trzecia na Akademickich Mistrzostwach Polski. Ale na tym nie koniec, bo Barbara bardzo dobrze się uczy i kierując pracą Komitetu Uczelnianego, znajduje czas, by z uporem trenować oszczep pod kierunkiem znakomitego pedagoga, mgr. Szelesta. Jej rywalem w nauce, a zarazem serdecznym przyjacielem jest Jurek Skorowski, przewodniczący ZU ZMP. W indeksie Jurka figurują oceny dobre i bardzo dobre, a na basenie Jurek jest niezastąpiony, będąc bliskim zdobywcą I-iej klasy państwowej w stylu motylkowym.

Prawdziwym „trybunem ludu” na AWF-ie — jak go żartobliwie nazywają — jest skromny, sympatyczny student, stary żołnierz i członek partii, Jan Bilski. Syn chłopca z PGR Bejsce. Wybrał się na studia wychowania fizycznego z tą myślą, że wróci później do siebie na wieś i będzie pracował w szkole, prowadził miejscowy LZS. Kiedy z nim rozmawiałem, uderzył mnie wielki entuzjazm i zapal, z jakim mówił o tym, co jest jeszcze do zrobienia na wsi w dziedzinie wychowania fizycznego i jak tam będzie pracować.

Takich jak Jan Bilski jest więcej. Tak jak Bilski myśli większość studentów AWF. O studiach wychowania fizycznego krąży najrozsądniejsza opinia, a już najczęściej można się spotkać ze zdaniem, że mimo wszystko AWF to uczelnia „lekka”, że tak powiem — przyjemnościowa.

Przyznam się, że i ja tak myśla-

łem, a na widok tablicy na bramie z napisem: Instytut Nauk o Kulturze Fizycznej, uśmiechnąłem się lekceważąco. Dopiero później zrozumiałem w jakim byłbym błędzie. Przed tym jednak pokłóciłem się trochę z elokwentną, energiczną Haliną Chrzyszczówną, studentką III roku i mistrzynią Polski w skokach do wody, kiedy ta stwierdziła, że właśnie studenci AWF-u muszą wkładać w swoje studia podwójny wysiłek: i fizyczny i umysłowy. Odezwałem się wtedy sceptycznie, że z tym umysłowym wysiłkiem to lekka przesada. Skończyło się na tym, że zaproszono mnie, żebym spędził cały dzień na uczelni z pierwszą grupą III roku i zobaczył jak wyglądają ich zajęcia. Grupa III to same dziewczęta. Z przyjemnością więc skorzystałem z zaproszenia, ale zrzęda mi miła, gdy okazało się, że muszę wysłu-



Jeden z gmachów AWF.

chać wykładów z fizjologii, fizjopatologii, chemii, higieny, traumatologii i teorii WF. Do tego, oprócz zajęć specjalistycznych i ćwiczeń praktycznych, doszła budowa urządzeń sportowych i ekonomia polityczna. Wszystkie te przedmioty są ściśle ze sobą związane i potrzebne dla wykształcenia przyszłego, pełnowartościowego — popularnie mówiąc — nauczyciela gimnastyki.

Po wykładach, na których wiele zrozumiałem z naukowych podstaw sportu oraz przekonałem się o potrzebie naukowej teorii — porządku w: zerpany i znużony musiałem się jeszcze przyglądać zajęciom praktycznym z gimnastyki, lekkoatletyki, tańca itd.

Poznałem się przy okazji bliżej z tą miłą przodującą grupą AWF-u, która ma za sobą nie tylko piękne osiągnięcia w postaci zdanych egzaminów z pedagogiki, biochemii, antropologii, anatomii, biologii, chemii czy psychologii, ale osiągnięcia w pracy zetem-powskiej, jak wyróżnienie w akcji przedwyborczej, pracę kulturalno-artystyczną w hotelach robotniczych na Żoliborzu i w sporcie w postaci I miejsca na Uczelnianej Spartakiadzie na AWF. A wieczorem widziałem i podziwiałem jak „moja” grupa działarsko i po mistrzowsku tańczyła na wieczornym najbardziej lubianym tanie na AWF-ie — mazure.

ZADRIAN

Notatnik sportowy studenta

Dla uczczenia X rocznicy powstania Odrodzonego Wojska Polskiego odbyły się w ubiegłą niedzielę w całym kraju uczelniane spartakiady jesiennie.

OLSZTYN
Dobre wyniki w zorganizowanej spartakiadzie jesienniej uzyskali studenci WSR. W marszach startowało 308 osób. W rzucie granatem 177. Większość startujących zdobyła normę SPO I i II stopnia. Na podkreślenie zasługuje fakt udziału w spartakiadzie, kolegów z pierwszego roku, natomiast zawodnicy studenci lat starszych.

LUBLIN
Poważnym zainteresowaniem społeczeństwa Lublina cieszył się „Dzień Sportowy Studenta”. Najwięcej uczestników w marszach wystawił UMCS — 477 osób. Na drugim miejscu AM — 343 osoby, KUL — 154 osoby. Wyniki bardzo dobre. Prawie wszyscy uczestnicy zdobyli przewidziane normy SPO. Najlepszy czas na 10 km uzyskał kol. Kursa Waldemar 46,17 min. (nowy rekord okręgu lubelskiego).

W zorganizowanych zawodach lekkoatletycznych, pierwsze miejsce zajęli studenci AM osiągając szereg dobrych rezultatów.

WARSZAWA
Zakończona na AWF-ie jesienna spartakiada przyniosła szereg doskonałych rezultatów. Na specjalne wyróżnienie zasługuje wynik sekcji wyczynowej AWF, która na dystansie 10 km uzyskała doskonały czas 15.10 min. Stabo przedstawiała się organizacja spartakiady na UW, gdzie brak było pomocy ZD ZMP,

Komsomoł - aktywny organizator wychowania młodzieży

Jeszcze całkiem niedawno w pracy organizacji komsomolskich wyższych uczelni, w szczególności u nas na Akademii Timiriazowskiej wiele było zbędnej krzątaniny i formalizmu. Apelując do komsomolców, aby się dobrze uczyli, często sami odciągaliśmy ich od nauki najrozmaitszymi akcjami, przeciążaliśmy ich pracą społeczną.

Po IX Plenum KC WLKZM, które przypominało, że głównym zadaniem w pracy Komsomołu na wyższych uczelni jest walka o naukę — wiele się zmieniło. Cała nasza działalność skierowana jest obecnie na osiągnięcie wysokiej sprawności w uczeniu się, na kształtowanie świadomości komunistycznej u studentów. Pozostałą pracę traktujemy wyłącznie jako uzupełnienie tego głównego zadania.

Jeśli dawniej zebrania i posiedzenia zwoływano celem omówienia zagadnień i to ważnych, a czasem nawet nie mających nic wspólnego z pracą komsomolską, to obecnie stawiamy na porządek dzienny wyłącznie rzeczywiście istotne zagadnienia, żywotne sprawy życia komsomolskiego. Oto niektóre tematy zebrania komsomolskich na poszczególnych latach czy grupach: „Jak wykonujesz swoją pracę społeczną?”, „Zwarty kolektyw w grupie — warancja sukcesów w nauce”, „Komsomolcu! Twoim obowiązkiem jest głębokie studiowanie”, „Żyć, pracować, uczyć się tak, jak nakazał nam towarzysz Stalin”, „O obliczu moralnym studenta radzieckiego”, „Jak prawidłowo gospodarować czasem”, „Mój zawód”, „O studiowaniu nauk społecznych”. I jeśli czasem zagadnienia nauki nie figurują bezpośrednio na porządku dziennym, to jednak każde zebranie w istocie swej skierowane jest na osiągnięcie głównego celu — gruntownego przyswajania wiedzy, komunistycznego wychowania młodzieży studenckiej.

Stawiamy wysokie wymagania

Zagadnienia nauki znajdują się obecnie w centrum uwagi nie tylko wydziału nauki, lecz wszystkich aktywistów komsomolskich; przy okazji warto to dodać, że wydziałem tym kieruje obecnie jeden z najlepszych uczących się, najzdolniejszych studentów. Za zagadnienia nauki odpowiada każdy członek komitetu Komsomołu, natomiast kierownik wydziału nauki koordynuje całą pracę w tej dziedzinie. Wszyscy członkowie komitetu są obecni przy egzaminach, biorą udział w przygotowaniu spraw nauki do omówienia na zebraniach aktywu Akademii itd.

Na sprawy nauki, na wychowanie świadomości komunistycznej skierowano obecnie działalność i innych organizacji społecznych, na przykład kolektyw amatorskiej twórczości artystycznej. Natychmiast po Plenum KC WLKZM, postanowiliśmy sprawdzić, kto bierze udział w pracy tych zespołów, co to za studenci, jak oni się uczą. Dotychczas jakoś nie zajmowaliśmy się takimi sprawami. A czasem zdarzało się, że studenta, który źle się uczył, nagradzano dyplomem honorowym za udział w zespołach artystycznych.

Zapoznaliśmy się na przykład z tym, jak uczą się członkowie chóru; okazało się, że wprawdzie większość członków chóru ma dobre oceny, jednakże znaleźli się wśród nich i „trójkowicze”. Pomówiliśmy z nimi, poradziliśmy im, aby ewentualnie zrezygnowali ze zbyt aktywnego udziału w chórze, póki nie podciągną się w nauce.

Wielu takich, którzy nie nadążają z nauką, znaleźliśmy wśród naszych sportowców. I to nie dlatego, że sport przeszkadza w dobrym uczeniu się. Na odwrót, tam, gdzie sprawa jest słusznie postawiona, tam sport tylko pomaga studentowi dobrze się uczyć, wzmacnia jego siły, czyni go bardziej zdolnym do nauki, bardziej sprężystym i zdyscyplinowanym. Nienadążanie za nauką było spowodowane tym, że często odrywaliśmy studentów od nauki na rozmaite zawody, marsze itp. Obecnie sprawa została uporządkowana: odwołano wszelkie zawody w czasie zajęć i przeniesiono je częściowo na wakacje, częściowo na dni wolne od zajęć. Niektórym studentom — sportowcom proponowano wycofanie się z udziału w zawodach, póki nie nadrobią zaległości.

Wymagania naukowe, jakie stawiamy komsomolcom, znacznie wzrosły. Dotychczas krytykowaliśmy tych, którzy mieli „dwójki”. I tnieją jeszcze tacy i dziś, ale jako zjawisko wyjątkowe. Obecnie zaś poddajemy krytyce nie tylko tych, którzy pozostają w tyle, lecz i tych, których uważaliśmy dotychczas za niezłych studentów. Krytyka ta idzie od dołu: komsomolcy sami krytykują towarzysza, który ma dobre oceny, jeśli wie, że może się on uczyć jeszcze lepiej; stawia się zagadnienie w ten sposób, że komsomolec winien się uczyć nie dla zadośćuczynienia formalnym wymaganiom, lecz wykorzystując wszystkie swoje możliwości.

Stawianie wysokich wymagań nie ma charakteru sporadycznego, lecz cechuje całą naszą organizację. Na przykład, na wydziale ogrodn-

J. B. CHLEBUTIN
Organizator Komsomolski KC WLKZM
w Akademii Rolniczej im. Timiriazewa

czym co drugi student ma wyniki celujące. Wydawało by się, że wszystko jest w porządku, ale komsomolcy nie są zadowoleni: dziewięć ocen dostatecznych zapisano do indeksów studentów, którzy ukończyli szkołę średnią z medalem; można od nich wymagać lepszych wyników w nauce.

Kto może być aktywistą?

Rozumiemy, że poprzez samo tylko stawianie wymagań nie osiągniemy celu — potrzebna jest duża, głęboko przemysłana praca wychowawcza, wysoki stopień uświadomienia wszystkich studentów.

Spśród trzech tysięcy kolektyw komsomolców Akademii 348 osób jest aktywistami pełniącymi



Zarząd Wydziałowy Komsomołu w Nowoczerkaskim Instytucie Politechnicznym omawia zadania w związku z rozpoczęciem sesji egzaminacyjnej. Dyskusję prowadzi sekretarz — Borys Borowienko.

swe funkcje z wyboru (członkowie zarządów i komitetu, organizatorzy grup). Aktyw komsomolski Akademii stanowi najlepszą część studentów. Stało się regułą wybierać do kierownictwa organizacji komsomolskiej we wszystkich jej ogniskach przedowników nauki. Jest ich wielu, lecz wśród nich są rów-

nież „kujony”, którzy dogmatycznie, formalnie przyswajają sobie naukę. Wybiera się więc zazwyczaj tylko takich, którzy łączą faktyczne przodownictwo w nauce z aktywną pracą społeczną i zajmują się sportem.

Oto ciekawe cyfry: z liczby 15 członków komitetu 11 — to przodownicy nauki, pozostali nie mają „trójek”. Spśród sekretarzy zarządów poszczególnych lat i wydziałów — 24 to przodownicy nauki, pozostali nie mają ocen dostatecznych. Członkowie zarządów i organizatorzy grup komsomolskich w przytłaczającej większości to studenci uczący się na „bardzo dobrze”, lub na „dobrze” i „bardzo dobrze”.



Zarząd Wydziałowy Komsomołu w Nowoczerkaskim Instytucie Politechnicznym omawia zadania w związku z rozpoczęciem sesji egzaminacyjnej. Dyskusję prowadzi sekretarz — Borys Borowienko.

Dwukrotnie w roku bieżącym komsomolcy podczas wyborów do zarządów wydziałowych odrzucili kandydatury aktywnych komsomolców, dobrych towarzyszy, za to, że mieli oni po jednej ocenie dostatecznej. Uważamy to za słusne: aktywny nasz jest awangardą organizacji, swoim osobistym przykładem aktywiści — komsomolcy pokazują jak należy przodować w nauce.

Jednakże dobór odpowiednich ludzi to tylko jeden z warunków pomyslniejszej pracy aktywu. Jak wiadomo, innym nie mniej ważnym warunkiem jest wychowanie aktywu w duchu krytyki i samokrytyki, na ludzi stawiających sobie wysokie wymagania.

Niedawno przedmiotem specjalnego zebrania była sprawa sekretarza komitetu Komsomołu II roku wydziału zootechnicznego. Rok ten ciągnął w dół cały wydział; z 14 „dwój” jakie padły na wydziale — 12 należało do tegoż roku. A sekretarz, zamiast mobilizować wszystkich komsomolców, zapewniał, że wszystko idzie u niego dobrze, udało mu się o tym przekonać cały aktywny rok. Omówienie tej sprawy przebiegło bardzo burzliwie i namiętnie, zebranie stało się dobrą szkołą nie tylko dla tych, o których była mowa, lecz i dla wszystkich komsomolców.

Biorąc aktywny udział w pracy organizacji, w takich wychowujących swych uczestników zebraniach komsomolskich, studenci przyswajają sobie niezwykle cenne nawyki pracy z kolektywem, uczą się po partyjnym kierować ludźmi, rosną na działaczy politycznych. A jest to bardzo ważne dla przyszłych dowódców socjalistycznego rolnictwa, kierowników radzieckich wsi kolchozowej.

Stajemy przykładem dla aktywu w jego pracy komsomolskiej są członkowie partii. Organizacja partyjna Akademii okazuje nam dużą pomoc. Wystarczy powiedzieć, że 70 członków i kandydatów partii wybrano do pracy komsomolskiej.



Członkowie Studenckiego Towarzystwa Naukowego Politechniki Uralskiej im. S. Kirowa podczas pracy naukowo-badawczej w laboratorium chemii organicznej. Konsultacji udziela laureat Nagrody Stalinowskiej, prof. I. Postowski.

Nie ma ani jednego zarządu komsomolskiego, w którym nie pracowałby członek lub kandydat partii.

Podstawą wychowania — studiowanie marksizmu

Głównym środkiem ideowo-politycznego wychowania młodzieży jest twórcze studiowanie podstaw marksizmu — leninizmu i ekonomii politycznej. Absolutna większość komsomolców sumiennie i głęboko studiuje te przedmioty i na wielu grupach nie ma ani jednej oceny dostatecznej z tych przedmiotów.

Zagadnienia związane ze studiowaniem teorii marksistowsko-leninowskiej znajdują się w centrum uwagi organizacji komsomolskiej. Dzięki codziennym kontaktom z wykładowcami odpowiednich katedr, zawsze wiemy jak uczą się komsomolcy tych przedmiotów i żaden fakt niewłaściwej odpowiedzi na seminarium, opuszczenia zajęć, nie mówiąc już o niezadowolającym zdaniu egzaminu, nie uchodzi nam z uwagi.

Udało nam się stworzyć taką atmosferę w grupach, że studenci sami reagują na formalne, płytkie studiowanie teorii marksistowskiej przez poszczególnych kolegów. Odpowiednia opinia publiczna na grupie jest najlepszym środkiem podciągania pozostających w tyle.

Oprócz nienadążających lub niepoważnie odnoszących się do studiowania teorii marksistowsko-leninowskiej, są jeszcze tacy komsomolcy, którzy, choć posiadają niezłą ocenę, nie wiążą przyswojonych sobie idei ze swoim życiem, z nauką, z zachowaniem się.

W takim formalnym, dogmatycznym studiowaniu teorii marksistowsko-leninowskiej są winni częściowo wykładowcy. Zazwyczaj sprawdzając znajomość przedmiotu u studentów, wykładowcy pytają co powiedział w takiej a takiej sprawie Lenin, lub jak ocenił takie a takie zjawisko Stalin, natomiast nie interesują się tym, czy te poglądy stały się przekonaniami studenta, jego światopoglądem.

Co roku w połowie jesienno-semestru zwołuje się u nas tradycyjną naradę aktywu komsomolskiego wspólnie z wykładowcami katedr (aktyw I i II roku z katedrą podstaw marksizmu — leninizmu, aktyw III i IV roku — z katedrą ekonomii politycznej). Kierownik katedry wygłasza referat o przebiegu studiowania nauk społecznych, a sekretarz komitetu WLKZM — koreferat. Ujawnia się typowe braki, nakreśla się środki ich usunięcia.

Główna uwaga na grupę

Praca komsomolska nie może być zadowolająca, jeśli aktywność samych komsomolców jest niewielka, jeśli praca w grupie komsomolskiej idzie słabo. Walka o aktywizację wszystkich komsomolców, o podniesienie poczucia odpowiedzialności każdego komsomolca przed kolektywem wymaga wielkiej pracy całego aktywu.

Do ostatniego okresu dość rozpowszechnionym zjawiskiem było odsuwanie się aktywu od pracy we własnej grupie. Wytwarzała się taka sytuacja, że w niektórych grupach po 5 — 6 osób nie uczestniczyło w życiu grupy, przy czym byli to właśnie najlepsi, najbardziej świadomi i aktywni członkowie kolektywu studenckiego. Znajdowali się zawsze gdzieś tam „na górze”, nawoływali do tego, aby studenci się dobrze uczyli, rozwijali krytykę i samokrytykę, a sami nie brali bezpośredniego udziału w pracy, stali jakby ponad kolektywem. Organizator grupy komsomolskiej pozostawał czasem samotny w swoich poczynaniach.

Po to, by podnieść rolę grupy, jako wodzącego ognia wychowawczego, kierując się uchwałami IX Plenum KC WLKZM, zaczęliśmy od wszystkich aktywistów-komsomolców, aby odpowiadali przede

wszystkim za pracę i naukę w swojej grupie. Ułao się nam w zasadzie naprawić tę nienormalną sytuację, jaka miała miejsce dotychczas. Obecnie prawie wszyscy aktywiści uczestniczą w życiu swoich grup, działają wspólnie z organizatorami grup komsomolskich, wywierają dodatni wpływ na swoich towarzyszy, codziennie urzędują w praktyce podjętym przez nich uchwałom, wpływają na kształtowanie opinii publicznej, prowadzą całą pracę za sobą.

Dążymy do tego, aby wszyscy komsomolcy byli aktywni. W tym celu podnosimy poczucie odpowiedzialności każdego za polecone mu zadanie, uczymy wykonywać samodzielnie, a nie według „recepty”, uczymy samodzielnie myśleć, decydować, a nie być tylko wykonawcą poleceń. Polecając młodemu komsomolcowi wykonanie poważnego zadania, nie chodzimy za nim jak nianka, lecz dajemy mu pełną swobodę działania. Daje to jak najbardziej pozytywne wyniki: u komsomolców pojawia się duże zainteresowanie pracą, pojawia się twórcza „iskra”, chęć osiągnięcia dobrych wyników, a nie tylko formalnego wykonania zadania.

Student a profesor

Powszechnie wiadomo, że wykładowca wychowuje studenta nie tylko wtedy, kiedy celowo działa w tym kierunku, lecz zawsze, całym swym postępowaniem: swoim stosunkiem do pracy, swą oceną tego lub innego zjawiska czy wydarzenia, stosunkiem do ludzi, do własnych badań naukowych. Jego wpływ na młodzież jest olbrzymi, ale wtedy, kiedy wpływ ten wyraża się w moralizatorskich pouczeniach, utrzymywanych w tonie ojcowiskim, lecz wtedy kiedy przejawia się na konkretnej sprawie, na przykład, kiedy wykładowca kieruje pracą naukową studentów w kole naukowym, przyciąga ich do swojej działalności badawczej. Chcemy odczuwać twórczy wpływ wykładowców we wszystkich, chcemy, by mówili oni z nami nie tylko o sprawach naukowych. W naszych domach akademickich mniej więcej 2 razy w miesiącu każdy wydział urządza spotkania z profesorami. Opowiadają oni o swojej pracy, o swojej drodze życiowej, dzielą się swoim doświadczeniem. Studenci bardzo cenią takie spotkania. Na przykład prof. M. W. Fiodorow opowiadał o tym, w jaki sposób stał się uczonym, prof. I. S. Kuwyszynow podzielił się swoimi wspomnieniami z obrony Carycyna, docenci A. I. Mierzłow i I. G. Sałaj — swoimi osobistymi wspomnieniami z czasów Rewolucji Październikowej. Swoim doświadczeniem podzielił się ze studentami członek Akademii Nauk I. W. Jakuszkin, J. F. Liskun, prof. D. K. Dymian i inni. Spotkania takie wywołują u studentów potrzebę jeszcze ściślejszego i bardziej trwałego obcowania z wykładowcami.

Sprawa nie tylko osobista

List otwarty do przewodniczącego ZD ZMP Uniwersytetu Jagiellońskiego

Nie pomogła krytyka ze strony życzliwego kolegi, zaś nikt inny nie zwracał Wam na to uwagi. A przecież nie są to sprawy, blagie — dotyczą one postawy aktywisty i to czolowego na jednej z największych uczelni w kraju. Nie są to również tylko Wasze osobiste sprawy, bo jest nimi żywotnie zainteresowana nasza zetempowska organizacja. Dlatego porozmawiamy o nich otwarcie.

Pamiętacie, kolego, Wasz egzamin z historii Polski? Zdawaliście go w czerwcu, ale do dziś jeszcze mówię o nim na Waszym roku. Nie potrafiliście odpowiedzieć dobrze na podstawowe pytania, ba, mówiliście głupstwa, na wspomnienie których sami się dziś rumienicie. Nie dość tego — brak należytego przygotowania tłumaczyliście przed egzaminatorem... nawalem pracy społecznej.

Czyż można się dziwić, że Wasi koledzy z roku mówili wtedy z ironią: „popatrzcie, jak postępuje aktywista, niby innych mobilizuje, a sam...”. I nie tylko wtedy — nie pierwszy raz przecież zdarzyło się Wam być nieprzygotowanym na lekcję do egzaminu czy ćwiczeń. Mówicie, że często zdajecie dobrze, że tylko od czasu do czasu zarzycie Was się „potknąć”. Ale gdyby nawet były to tylko „potknięcia”...

Przebieg my, zetempowcy, chcemy kształtować w sobie socjalistyczną świadomość po to, aby lepiej służyć Ojczyźnie, aby już teraz jako studenci lepiej uczyć się; pierwszym celem naszej pracy politycznej — wychowawczej jest mobilizowanie do lepszego opanowywania wiedzy. A w tym wzajemnym wychowywaniu decydującą rolę odgrywają aktywiści — przede wszystkim drogą osobistego przykładu. A przodownictwo w nauce jest więc nie tylko powinnością studenta — aktywisty: jest ono jego podstawową cechą. Tu nie może być mowy o „potknięciach”.

Bo czy można skutecznie mobilizować innych ten kto sam nie dąży na każdym kroku do dobrego przykładu? Nie, nawet przeciwnie: jego obiektywnie dwulicowy (bo tak je trzeba nazwać) postępowanie ro-

bi na innych jak najgorsze wzrastanie, demoralizuje ich. Przynosi więc naszej organizacji szkodę.

Jest jeszcze inna, nie mniej ważna cecha prawdziwego aktywisty. Aby skutecznie oddziaływać na studentów — aby skutecznie wychowywać innych i być samemu wychowywanym — aktywista musi do nich bezpośrednio docierać, bezpośrednio z nimi żyć i pracować. Tylko w ten sposób może orientować się w potrzebach i nastrojach młodzieży, prowadzić wśród niej działalność polityczną — wychowawczą i kontrolować rezultaty tej działalności.

Praca „za biurkiem” — nad planami, czy przy telefonie — często jest potrzebna, zwłaszcza gdy jest się aktywistą na szczubie uczelni. Ale nigdy nie zastąpi ona najważniejszego — bezpośredniej pracy z ludźmi. A właśnie tego nam, kolego, brakuje.

Przebieg Wam nawet w swojej własnej grupie, na swoim własnym roku nie pracujecie z kolegami. Co prawda — „doceniacie” pracę w grupie, obiecywaliście udział w tym czy innym przedsięwzięciu grupy, ale w praktyce jakoś to nie wychodziło. Faktycznie więc lekceważcie pracę grupy sądząc, że „na tym szczubie” udział w zebraniach, euminiacjach artystycznych czy imprezach sportowych — Was już nie dotyczy. A czy wiecie, że w takich wypadkach nie tylko nie pomagacie w pracy wychowawczej grup, ale nawet utrudniacie ją, bo inni, ci najmniej chętni, idą w Wasze ślady usprawiedliwiając się przykładem „z góry”?

Może w nielicznych wypadkach Wasza nieobecność przy takim czy innym przedsięwzięciu grupy mogłaby znaleźć usprawiedliwienie, macie przecież wiele obowiązków. Ale oderwanie się od życia grupy czy kole, oderwanie się aktywisty od tych najważniejszych ogniw pracy zetempowskiej — nie gdy nie może być usprawiedliwione. A już na pewno nie dla się usprawiedliwić faktu, że takim oderwaniem się i równocześnie „odgryzaniem”, nie lubiącym sprzeciwu sto-

sunkiem do kolegów wytworzyliście atmosferę, w której niektórzy koledzy nawet Was się boją; wolą nie mówić o tym co myśla, byle tylko nie „narazić się” Wam. Czyż może być poważniejszy zarzut wobec aktywisty? A właśnie taki zarzut stawiają Wam koledzy: nawet Wasz przyjaciel z Zarządu Dzielnicyowego mówił Wam o tym nieraz, przynajmniej jemu powinniście już wierzyć.

Mimo to wszystko, nieraz słyszy się o Was, jako o ofiarowym aktywistach. Czymże to tłumaczyć? Rzeczywiście, jako przewodniczący Zarządu Dzielnicyowego staracie się wywiązywać jak najlepiej z wielu różnych obowiązków. Nieraz naprawdę zabraknie Wam czasu dla siebie, na rozrywkę czy należyte odpoczynek. Pracujecie dużo — nikt temu nie przeczy, cenią to również Wasi koledzy z roku.

Rzecz jednak w tym, że w tej ofiarnej nawiątku pracy zapominacie o swych najważniejszych obowiązkach: o przodowaniu w nauce i o bezpośredniej pracy z ludźmi. Rzecz w tym, że formy Waszej pracy w ZD — liczne zebrania, akcje, oceny, sprawozdania czy dyżury — przerwają Wam i są dla Was celem samym w sobie. A z takiej pracy niewiele pożytku.

Powiecie może: to wszystko słuszna teoria, ale w praktyce nie łatwo połączyć dobrą naukę — której jest przecież sporo — z dobrą pracą zetempowską. Macie rację, to nie jest łatwe. Ale przecież to nie jest nie do zrobienia — bez pokonania tej trudności nie można być prawdziwym aktywistą. Pamiętajcie chyba co mówił o tym towarzysz Stalin: „Komuniści — studenci powinni umieć łączyć pracę polityczną ze sprawą opanowania nauki. Mówią, że trudno osiągnąć to połączenie. Ale od kiedy to komuniści zaczęli się lekkać trudności?”

Przemyślcie dobrze to wszystko, kolego przewodniczący. Zresztą dotyczy to nie tylko Was — mamy jeszcze wielu podobnych Wam aktywistów. I również dlatego trzeba mówić o takich sprawach otwarcie. WIESŁAW GŁOWACKI.

Problem umuzykalniania i upowszechnienia muzyki wśród studentów, nie był dotąd na łamach POPROSTU rozpatrywany jako odrębne, wydzielone zagadnienie. A problem ten wart jest głębszego przemyślenia. O tym, jak ważną rolę odgrywa muzyka w całości życia społecznego, kulturalnego, nie ma chyba potrzeby przypominać. Są to rzeczy dobrze znane, ale niestety, nie zawsze w pełni doceniane i rozumiane.

Rozpatrzmy dzisiaj jak wygląda sprawę muzykalności i umuzykalniania na terenie jednej z naj-

I właśnie ludzi tych należy otoczyć szczególną opieką.

Silną rzecz nasuwa się teraz pytanie, czy na terenie Uniwersytetu Warszawskiego istnieje jakaś planowa, zorganizowana akcja mająca na celu umuzykalnienie studentów, a jeśli tak, to jakie konkretne formy ta akcja przybiera? „Czy taka istnieje, biorą w niej udział? Zakładowe Organizacje Zw. Zawodowe, ZSP, Zakład Muzykologii UW. Zmierzają ona w dwóch kierunkach: w kierunku upowszechniania muzyki przez samo słuchanie (koncerty z prelekcjami) i w kierunku wciągania studentów do czynnego życia

W dalszych etapach przewiduje się audycje poświęcone podstawowym formom muzycznym jak rondo, sonata, wariacje oraz audycje typu „monograficznego”, poświęcone poszczególnym kompozytorom. Audycje odbywać się będą co dwa tygodnie, pierwsza przewidziana jest na 29 października r.b. Audycje takie, prowadzone w sposób systematyczny i ciągły, mogą dać bardzo dobre rezultaty. Dużo zależy od formy prelekcji, od celności słowa, od umiejętności rozbudzenia ciekawości do tego, co w muzyce można dostrzec. I dużo zależy także od umiejętności „zareklamowania” tych koncertów, od przyciągnięcia na nie jak największej liczby słuchaczy (w ub. roku frekwencja była bardzo nierówna) i to właśnie słuchaczy tej „trzeciej kategorii...”.

Mniej masową formą umuzykalniających audycji są koncerty w Collegium Musicum — obejmujące koncerty z płyt z prelekcjami, ale przeznaczone już dla bardziej zaawansowanych słuchaczy. Audycje Collegium Musicum rozpoczął organizować Zakład Muzykologii w drugim semestrze ubiegłego roku akademickiego. Odbyło się ogółem 8 audycji, z tego 4 poświęcone Bachowi, a 4 — muzyce instrumentalnej XVII wieku i muzyce baroku. W bieżącym roku audycje Collegium Musicum mają być wznowione. Jest to b. cenna forma upowszechnienia muzyki, cenna już choćby z tego powodu, że usłyszeć tu można nierzadko naprawdę rzadkie nagrania płytowe.

Przejdźmy teraz od form zorganizowanego słuchania, czyli umuzykalniania pasywnego, do umuzykalniania aktywnego, czynnego.

Tutaj najwięcej do powiedzenia ma ZSP. W ubiegłym roku sprawa chóru międzywydziałowego i zespołu instrumentalnego, jak to się mówi, „leżała”. Do chóru zwerbowano zaledwie 40 osób, zespołu instrumentalnego w ogóle nie udało się zorganizować. Natomiast w maju 1953 powstał zespół instrumentalny pod kierunkiem studenta muzykologii M. Świącieckiego. Zespół ten, w którego realizację włożono wiele wysiłku, nastawiony jest wyłącznie na muzykę rozrywkową i taneczną, a więc taką jakiej upowszechniać chyba nie trzeba...

W chwili obecnej znajduje się w stadium organizacji 120-osobowy chór i zespół instrumentalny o składzie małej orkiestry symfonicznej. Zespołem kieruje na razie kol. Młynarczyk. Od 1-go listopada br. kierownictwo zespołu ma objąć stały dyrygent etatowy.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć tu o zespole chóralskim studentów filologii istniejącym od ubiegłego roku oraz o tzw. brygadach agitacyjnych, w skład których wchodziły małe zespoły instrumentalne, dające programy rozrywkowe w świetlicach robotniczych i wiejskich.

Należy stwierdzić, że dotychczas dawał się zauważyć brak większej aktywności ZSP, jeżeli chodzi o sprawy muzyczne Uniwersytetu Warszawskiego.

Rzuca się w oczy brak jakiejś żywszej współpracy między organizacją ZSP a Zakładem Muzykologii — najbardziej chyba kompetentnym czynnikiem w sprawach muzyki na terenie Uniwersytetu. Zakład Muzykologii winien objąć patronat nad całym życiem muzycznym Uniwersytetu. Bo przecież muzykolog nowego typu to nie tylko uczeń, badacz, to również muzyk, czuły na każdy problem współczesnego życia muzycznego.

BOHDAN POCIEJ

Sezon koncertowy NA WZGÓRZACH LENINOWSKICH

W Pałacu na Leni...wskich Wzgórzach znajduje się stała filia Moskiewskiej Filharmonii. Koncerty odbywają się w pięknie urządzonej auli na 1500 miejsc, w klubie, a nawet w wielu mniejszych salach, nie wyłączając nadającej się na koncerty sali wykładowej.

Plan koncertów w bieżącym roku akademickim jest duży i urozmaicony. Jeszcze w ciągu najbliższych 3 miesięcy 1953 roku odbędzie się 55 koncertów i koncertów-odczytów.

Sezon koncertowy na Leninowskich Wzgórzach rozpoczął się inauguracyjnym koncertem poświęconym P. I. Czajkowskiemu. W programie — „Koncert nr 1 na fortepian i orkiestrę” oraz „Kaprys Włoski”. Utwory te zostały wykonane przez Państwową Orkiestrę Symfoniczną Związku Radzieckiego pod batutą K. Iwanowa. Solistą koncertu był L. Oborin.

W następnych koncertach wezmą udział najlepsze zespoły symfoniczne, kameralne, chóralskie i baletowe, oraz soliści: D. Ojstrach, L. Oborin, B. Sofronicki, C. Knuszewicki i C. Rychter,

Studenti Uniwersytetu spotkają się również z wielu popularnymi kompozytorami: T. Chrennikowem, B. Solowiewem-Siedojem, A. Nowikowem, I. Dunajewskim, M. Blantierem oraz poetami, których pieśni pokochał naród radziecki.

Przewiduje się, że do końca pierwszego semestru w salach Uniwersytetu odbędzie się również 10 specjalnych koncertów, na których wystąpią artyści zagraniczni.

Jedną z ważnych pozycji planu koncertowego są różnicowane tematycznie cykle koncertów - odczytów, przewidziane dla różnych kategorii słuchaczy w zależności od ich przygotowania muzycznego. Zostaną one poświęcone rosyjskiej i zachodniej klasyce, a także muzyce radzieckiej. Wiele z koncertów związanych jest z tak pamiętnymi datami jak: 60-lecie śmierci Czajkowskiego, 120-lecie śmierci Borodina, 125-lecie śmierci Szuberta.

Osobną pozycję zajmują w programie wieczory literackie, na których wystąpią znani mistrzowie żywego słowa.

(Sowietskaja Kultura)

W trzydziestą piątą rocznicę powstania Komsomolu

Za wybitne zasługi wobec Ojczyzny

Leniński Komsomol — rezerwa i wierny pomocnik partii bolszewickiej — wychował miliony młodych patriotów radzieckich — aktywnych budowniczych społeczeństwa komunistycznego.

Partia postawiła przed Komsomolem zadanie: wychować młodzież na ludzi nieustraszonych, energicznych, radosnych, wierzących we własne siły, gotowych do pokonywania wszelkich trudności w walce o wolność i honor Ojczyzny — o zwycięstwo komunizmu.

Odniesienia Komsomolu przez Rząd Radziecki są miarą urzeczywistniania tych zadań, są słupami milowym chlubnego szlaku bojowego i budownictwa pokojowego, który przebył Komsomol pod przewodnictwem partii komunistycznej.



Od pierwszych walk do ostatnich
Szliśmy bez chleba i snu —
Związek osiemnastoletnich
Robotniczych i chłopskich synów.



21 stycznia 1931 roku, w siódmą rocznicę śmierci W.I. Lenina, za ofiarą pracę na froncie budownictwa gospodarczego, za inicjatywę w dziedzinie rozwoju współzawodnictwa socjalistycznego, Leniński Komsomol został odznaczony Orderem Czerwonego Sztandaru Pracy.

O codziennym bohaterstwie komsomolskich przodowników na budowie Kuźnieckiego Kombinatu Hutniczego wspomina członek Akademii Nauk ZSRR, Bardin:

„Pracowali dnie i noc. Nocą plac budowy oświetlały reflektory — nocne zmiany nie chciały obniżyć produkcji. Kiedy przy ryciu wykopów wytrysnęła podkórna woda, pracy nie przerwano stojąc po pas w lodowatej wodzie...”

Robót ziemnych nie przerwano nawet wtedy, kiedy silne mrozy skwały gliniastą glebę placu. Koparki krztusiły się i gasty na mrozie, ale skamieniałą ziemię trzeba było rozbijać za wszelką cenę. Komsomolcy ogłosili subotnik. Dezerterów nie było. Byli tylko entuzjaści, bojownicy. W gęstej, mroźnej mgie komsomolcy zaczęli rozbijać ziemię kilofami. Drętwiały nogi, mazały palce, ale ani jeden bojownik nie opuszczał frontu. Pracowali na oświetlonym placu przez całą noc. I zwyciężyli”.

Tak zaczynamy

Pierwszy rok w WSE w Poznaniu zapoznał się z zespołem artystycznym „Star 20” przez gazetki i fotomontaże oraz objaśnienia, jakich chętnie udzielał aktyw ZUK i KU. Od początku września mówiło się o pracy kulturalnej, o jej tradycjach na uczelni, o „zespole artystycznych”, których zdjęcia znajdowały się w fotoarchiwach. Pierwszorzeczniakom podobali się te zespoły.

Właśnie wtedy, kiedy I rok poznał trochę uczelnię i stawiał pytanie, jak to zrobić, aby być w pełni jej studentem, przyszedł do pierwszorzeczniaków zgromadzonych w auli kol. Harasimowicz — aktywista III roku — i wyzerpnięto mówić o pracy kulturalnej, o jej znaczeniu i o zespole artystycznym, który nosi dziwną nazwę „Star 20”. Kol. Harasimowicz chętnie wyjaśnił, dlaczego zespół nosi właśnie taką nazwę, bo sam wraz z 20-stką innych kolegów na samochodzie „Star 20” inicjował powstanie zespołu artystycznego z grupy agitacyjnej biorącej wtedy udział w akcji wyborczej. Zespół zachował nazwę taką jak samochód z dni wyborów, chociaż już dawno jego liczba przekroczyła możliwości transportowe jednego pocziowego samochodu „Star 20”. Mimo to, kończył kol. Harasimowicz, potrzebą nam nowych członków, dużo nowych, chętnych kolegów, którzy wzmocnią jeszcze „Star 20”. Kto chce poświęcić część wolnego czasu na śpiew, taniec, muzykę, kto chce miło i pożytecznie spędzić go w gronie kolegów, niech przychodzi na próby a potem występy, po prawdziwy twórczy odpoczynek.

Zgłosiło się wtedy 90 osób. 25 do baletu, 12 do orkiestry i reszta do chóru. Z grupy 55-jej na 19 osób (tyle liczy grupa) zgłosiło się 16. Wielu kolegów zgłasza się też przed każdą próbą. Do tych należy kol. Wachmur Alija z grupy I, która przed próbą wpisała się do chóru i była

bardzo zaniepokojona... bo mogą zumać listę.

Z zespołem złożonym z pierwszorzeczniaków zaczęli pracę instruktorzy. Chórem kieruje prof. Buchwald. Członkowie zespołu przychodzą na próby regularnie. Prof. Buchwald już na początku stwierdził, że zespół jest entuzjastyczny i warto z nim popracować. Nic więc dziwnego, że chór i balet wystąpił już na inauguracji.

Ale nic nie robi się samo, nie się samo nie zorganizuje, nawet więc zadanie do zespołu jego zesłorocznych członków, którzy z dniem 1.X. wrócili na uczelnię. Poza tym zespół „Star 20” otrzymał, jak mówi kol. Harasimowicz, „aktywa i pasywa” rozwiązanej chóru międzyuczelnianego DA im. Hanki Sawickiej. Jest tam, biorąc na wagę, ze 20 kg nut i jedne skrzypce. Trzeba również zrobić plan pracy zespołu, pilnować aby plan ten był wykonywany, umacniać świadomość dyscypliny zespołu, tak konieczną dla dobrej pracy kulturalnej. Tu właśnie wyłania się problem kto i jak ma to wszystko robić.

Aktyw zespołu poradził sobie z tymi trudnościami, ale chciałby, i chyba bardzo słusznie, podyskutować o tej stronie pracy zespołu, której nie widać bezpośrednio na scenie w czasie występu, ale która warunkuje sam występ, jego poziom i korzyści jakie powinni wynieść członkowie zespołu.

Organizacją pracy zespołu „Star 20” zajmuje się rada licząca ok. 18 aktywistów zespołu. Starszy rady to właśnie kol. Harasimowicz. Ponieważ zespół dzieli się na sekcję chóralną i orkiestralną, trzej członkowie rady odpowiadają za te sekcje. Nie oznacza to, że dbają tylko o dyscyplinę, do czego często sprowadzała się praca aktywu w zespole. Rada zespołu odpowiada także za poziom ideologiczny i za postępy w nauce członków zespołu. Zobowiązana jest syste-

matycznie co miesiąc interesować się bliżej ich wynikami w nauce: pomogą w tym organizatorzy grup i meżowie zafajania. Przecież praca w zespole to praca ok. 200 kolegów, bo tytuł członków liczy już nasz zespół.

„Dużym zainteresowaniem cieszą się pogadanki, które co pewien czas wygłaszają instruktorzy na temat muzyki, tańca czy śpiewu. Np. prof. Buchwald mówił już o Chopinie.

Rada zespołu ma za sobą jeszcze jedną pracę, mianowicie repertuar zespołu. Zasadniczym tematem pracy zespołu jest, ogólnie mówiąc, 10-lecie Polski Ludowej. Opracowaniem i tematyką tego programu zajmowali się instruktorzy i aktyw zespołu. Rada oznajmiła jednak, że treść tego programu jest tajemnicą, bo nie wiadomo jak to wyjdzie... czy się uda (!?) Wydaje się, że ta tajemnica nie może być tak bezwzględnie zachowywana, bo słusznym byłoby, aby aktyw docenił krytykę i radę jaką niewątpliwie dać może cały kolektyw, zanim jeszcze nie jest za późno.

Zespół opracowuje już pieśni masowe oraz pieśni i tańce ludowe. Na terenie uczelni będzie występował już za miesiąc.

Rada zespołu „Star 20” zaczyna dopiero swoją pracę i chce oczywiście osiągnąć dobre wyniki. Na innych uczelniach poznańskich nie ma zespołu pieśni i tańca. Aktyw zespołu bardzo by chciał wymienić doświadczenia i spostrzeżenia z aktywem podobnego zespołu studenckiego, np. z zespołem AGH z Krakowa, o którym z uznaniem opowiada uczestnik Eliminacji Centralnych Zespołów Artystycznych, kol. Ludwik Rok.

Może właśnie POPROSTU stanie się pośrednikiem, który pomoże nam wymienić nasze doświadczenia, poznać pracę innych zespołów i czegoś nauczyć się od nich.

Z KRAMER
WSE—Poznań



Koncert Chopinowski dla studentów w Sali Kolumnowej Uniwersytetu Warszawskiego

większych uczelni w kraju. Chodzi głównie o zagadnienie muzyki „najcieńszego kalibru”, bo muzyki lekkiej i popularnej upowszechniać, zdaje się, nie trzeba, sama trafia i przemawia do słuchacza. Zainteresowanie dla muzyki, właśnie dla tej lekkiej, popularnej w społeczeństwie studenckim istnieje, choć i o to, żeby to zainteresowanie skierować na właściwe tory. To dobrze, że młodzież nasza nuci pieśni współczesnych polskich kompozytorów czy melodyjne pieśni i piosenki radzieckie (znakomite przykłady jak należy pisać d. br. lekką muzykę!). Jest zjawiskiem bardzo pociesającym, że tego typu muzyka wypiera dawne „szlagiery” (słyszysz się je jeszcze dość często, z głośników ulicznych, w trzeciorzędnych restauracjach, w tzw. „fotoplastikonach”). Ale nie zapominajmy, że u słuchacza, dla którego istnieje tylko muzyka lekka, odporność na szmerę muzyczną jest minimalna.

Srodowisko studenckie Uniwersytetu Warszawskiego stanowi w pewnym sensie odbicie stanu umuzykalnienia naszego społeczeństwa. A więc istnieje pewien procent wypróbowanych, „żelaznych” melomanów interesujących się głębiej muzyką poważną, uczęszczających stale na koncerty symfoniczne. Stan ilościowy tej grupy w bardzo nieznacznym tylko stopniu ulega zmianom. (Pisząc o stanie muzycznych zainteresowań studentów UW, pomijam tu, ze względu na zrozumiałość, studentów muzykologii, dla których zainteresowania muzyczne są zrazem ich zainteresowaniami zawodowymi).

Jest sporo takich studentów, którzy chcieliby zbliżyć się do muzyki, chcieliby ją zrozumieć, nie umieją jednak znaleźć do niej drogi, a nikt tej właściwej drogi do tej pory nie potrafił im wskazać. Nie u każdego proces rozumienia muzyki muzycznego rozpoczyna się od uczuciowego reagowania na jego piękno. Często proces uczucia muzyki poprzedza musi komentarz słowny, przygotowujący słuchacza.

Istnieją wreszcie studenci, i tych jest niestety i więcej, dla których muzyka poważna jest wartością obojętną. Są to ludzie z gatunku tych, co piszą do Radia (vide yjg. „Radio i Świat”) mniej więcej w tym sensie: „Przeżycie już wreszcie nadawać te przeklęte bemo, bo się niedobrze człowiekowi robi... Nadawajcie więcej Cajmiera...” Ludzie, którzy tak rozumują, dla których poważna muzyka to rzeczywiście jakieś niezrozumiałe „bemo”, stanowią, przynajmniej w Warszawie, jeszcze w Polsce większość. Trudno jest od razu odrobić wieloletnie kulturalne zaniedbanie — spuściznę ustroju kapitalistycznego,

